

Nr 04/152 (kwiecień) 2022



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Jako pierwszą zamieszczam relację z mojej wyprawy na Jobel Toubkal – najwyższy szczyt Maroka. Mimo, że Góry Atlasu to Afryka na to, aby wejść na szczyt musiałem założyć raki. Bez nich nie udałoby się pokonać zlodowaciałego śniegu.

Zapraszam do podróżowania po naszym pięknym kraju. Tym razem zachęcam do odwiedzenia Uniejowa z jego termami. A przy okazji do wizyty w niewielkim miasteczku o nazwie Świnice Warckie, w którym znajduje się Sanktuarium Narodzin i Chrztu św. Faustyny Kowalskiej – mistyczki urodzonej w niewielkiej wsi Głogowiec.

Zamieszczam, moim zdaniem, bardzo ważną informację o nawiązaniu współpracy pomiędzy Muzeum Karkonoskim a Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”, której wynikiem jest zainicjowanie spacerów historyczno-krajoznawczych. Relację z pierwszego z nich zamieszczam w aktualnym numerze Informatora Krajoznawczego.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Jelenia Góra na Jebel Toubkal
- Str. 12 Śladami św. Faustyny Kowalskiej
- Str. 15 Porozumienie o współpracy pomiędzy Muzeum Karkonoskim a PTTK
- Str. 19 I spacer krajoznawczo-historyczny

Jelenia Góra na Jebel Toubkal

Pierwszego dnia wiosny 2022 roku Jelenia Góra symbolicznie stanęła na najwyższym szczycie Afryki północnej. Jebel Toubkal o wysokości 4167 metrów n.p.m. jest także najwyższym szczytem Maroka oraz Atlasu. Położony około 80 km na południe od Marrakeszu wznosi się w dolinie Mizan wchodzącej w skład Toubkal National Park.



W drodze na szczyt.

Chętni do wejścia na ten szczyt przybywają tutaj w zasadzie przez cały rok. Największy tłok na szczycie to okres letni, kiedy nie ma tu już dużych ilości śniegu. Dlatego powszechnie utarło się przekonanie, że droga na szczyt nie jest zbyt trudna i nie wymaga specjalnych umiejętności technicznych. Nic błędniejszego. Właśnie takie przekonanie doprowadziło do wielu tragedii i niepowodzeń zrealizowania zamierzonego celu. W Atlasie Wysokim dominuje klimat podzwrotnikowy suchy. Nastromienie zboczy może nie jest zbyt eksponujące, jednak w okresie letnim sporym utrudnieniem jest zalegający rumoszcz skalny wymagający od idących zachowania dużej uwagi. Wszystko jednak zmienia się w okresie zimowym kiedy zalega tutaj śnieg. Często, tak jak i tym razem, występujące duże opady śniegu potrafią w ciągu zaledwie kilku godzin zniweczyć nasze plany. Zalegający śnieg zupełnie

zmienia warunki podejścia na szczyt. Stromość zboczy staje się zbyt duża by można było ją lekceważyć, często wydeptana w zlodowaciałym śniegu ścieżka jest tak wąska, że nie ma mowy o postawieniu na niej obu stóp jednocześnie. Co prawda, przynajmniej na pierwszym odcinku podejścia nie ma niebezpieczeństwa spadnięcia do przepaści, w razie ześlizgnięcia zsuniemy się do 200 metrów w dół do doliny, którą idziemy.

Niebezpieczeństwem są tutaj występujące duże głazy na które możemy wpaść pędząc po zlodowaciałym śniegu. Wszystko zmienia się w górnej części podejścia, przed samym szczytem i bezpośrednio na nim. Tam każde potknięcie grozi wpadnięciem do widocznych przepaści. Na tym odcinku nie ma już żartów. Musimy wyłożyć naszą uwagę na maksa.



Dochodzimy do granicy zalegania śniegu.

Aby uzmysłowić wszystkim mającym zamiar wyruszenia na ten niesamowity szczyt wspomnę słowa zamieszczone przez Hamisha Browna w jego książce pt. „Jak zdobyć najpiękniejsze góry świata”: „... Ostrzeżenie! Ponieważ wiele przewodników książkowych opisuje Toubkal jako łatwe przedsięwzięcie wspinaczkowe, występuje tendencja do lekceważenia góry. Szczyt próbują

atakować zespoły źle wyekwipowane, w złych warunkach pogodowych, bez przygotowania i dobrej aklimatyzacji. Upał, brak wody, wysokość czy zmiana warunków pogodowych mogą zmóc nawet ludzi przygotowanych. Toubkal powinien być traktowany z respektem, porównywalnym z alpejskimi szczytami... Lekceważenie szczytu oraz beztróskie podejście do wyprawy nań w efekcie mogą doprowadzić do przykrych konsekwencji”.



Już niedaleko.

Po moim wejściu na szczyt muszę w całości zgodzić się z przytoczonymi powyżej słowami. Nasza grupa, mimo iż na szczyt dotarła pierwszego dnia wiosny to w zasadzie wyprawę musiała odbyć jako zimową. Tym razem droga na szczyt nie byłaby możliwa do przejścia bez użycia raków. Złodowaciały śnieg nie pozostawiał wyboru. Także wysokość, a co za tym idzie, splotony oddech, miał wpływ na tempo marszu i jego szybkość. Również ujemna temperatura i wiejący przy szczycie silny wiatr nie były sprzymierzeńcami w drodze na szczyt.

Wspomnę tutaj, że wykorzystywanie turystyczne szczytu to ledwie jedno stulecie. Pierwsze wejście miało miejsce w 1923 roku, pierwszy Polak zdobył szczyt w 1934 roku.

Jeśli chodzi o naszą grupę to liczyła ona 11 osób. Ponieważ wybrałem opcję wyprawy zorganizowanej mieliśmy polskojęzycznego opiekuna oraz przewodnika miejscowego, który był na Jebelu już ponad 300 razy. Wyprawę rozpoczęliśmy, tak jak wszyscy od przybycia do miejscowości Imlil, w której rozpoczęła się nasza aklimatyzacja. By przygotować nasz organizm do przebywania na coraz wyższej wysokości wyruszyliśmy na spacer zapoczątkowany na wysokości 1700 metrów n.p.m. Krętymi ścieżkami, pokonując setki schodów ułożonych z kamieni, podziwiając górskie krajobrazy wspięliśmy się 250 metrów wyżej docierając do pierwszego schroniska. To tutaj mieliśmy rozpocząć właściwą aklimatyzację. Na razie wszystko przebiegało zgodnie z założeniami. Nie doświadczyliśmy specjalnych problemów kondycyjnych ani zdrowotnych. Wszak większość z nas była już na wyższych wysokościach. Gospodarze dbali o nas wyjątkowo dobrze. Dostaliśmy bardzo obfitą i urozmaiconą kolację. Mogliśmy zobaczyć jak przygotowuje się tradycyjną herbatę. Dopiero w nocy okazało się, że jedynym źródłem ogrzewania tego obiektu jest kominek umieszczony na świetlicy. Gdy ogień zgasł powoli robiło się coraz chłodniej. Grube koce pozwoliły jakoś dotrzeć do rana.

Dzięki temu, że większość istniejących tu obiektów to budynki wielopiętrowe posadowione na zboczach poszczególnych wzniesień mają one mnóstwo schodów i zakamarków. Najlepszym jednak jest fakt, że wszystkie bez wyjątku, posiadają płaskie dachy wykorzystywane jako tarasy widokowe. I właśnie z tarasu schroniska po raz pierwszy zobaczyliśmy nasz szczyt. Lśnił bielą zalegającego na nim śniegu. Niestety z tej perspektywy, mimo iż najwyższy, wydawał się być najniższym z oglądanych wierzchołków. Nie mniej to właśnie on jest celem naszej wędrówki.

Tego dnia, po obfitym śniadaniu, wyruszamy na przejście aklimatyzacyjne. Jakież jest nasze zdziwienie gdy przed nami idzie kilka mułów. Okazuje się, że podążają one na górskie pastwiska, dokładnie drogą którą mamy iść także my. W zasadzie nie było żadnych niespodzianek. Każde przejście aklimatyzacyjne polega na pokonaniu kilku kilometrów i zaliczeniu jak największej ilości dolin i wzniesień. Jedyną różnicą tym razem była wizyta w jednym z domów gdzie mieszkańcy poczęstowali nas herbatą i pokazali jak na co dzień wygląda życie w tych trudnych górskich warunkach. Oczywiście przez cały spacer towarzyszyły nam niezwykle widoki.



Widok na sąsiednie szczyty.



Jeszcze chwila.



Dla takich widoków warto się pomęczyć.

Następnego dnia ruszamy w stronę szczytu. Oczywiście idziemy „na lekko”, nasze główne bagaże niosą muły. Nigdzie się nie spieszymy, pokonujemy kolejne zakątki doliny prowadzącej pod szczyt. Mijamy jedną z bardziej znanych w Maroku świątyń, w której składane są ofiary w intencji ozdrowienia osób dotkniętych chorobami psychicznymi. Wykorzystujemy nieliczne miejsca, w których można napić się świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy i po obiedzie podanym na łonie natury docieramy do granicy zalegania śniegu. Jesteśmy na wysokości około 3 tysięcy metrów. Zatem pokonaliśmy ponad kilometr przewyższenia. Dobrym znakiem wydaje się pojawienie na niebie zjawiska atmosferycznego zwanego „Halo”. Niebawem z za kolejnego załamania doliny wyłania się nasza baza. Jest to schronisko „Pod Muflonem”. Tak naprawdę znajdują się tutaj cztery kamienne obiekty oraz pole namiotowe. W lecie panuje tu duży ruch. Teraz, po niedawnych opadach śniegu nie ma zbyt wielu grup.

Ci, którzy skorzystali z miejscowej wypożyczalni przymierzyli i przetestowali raki. Pozostali nie musieli tego czynić chociaż z zaciekawieniem przyglądali się jak trzymają się one podłoża.

Przed nami ostatnia noc, choć tak naprawdę pobudkę wyznaczono na 4 rano. Warunki spartańskie, w kranie zimna woda, brak ogrzewania, śpimy w przyniesionych śpiworach, całkowicie ubrani, wykorzystując użyczone grube koce. Rano, po lekkim śniadaniu, ruszamy w góry. Oczywiście wszyscy zakładają raki bez których, jak szybko się okazało, nie dalibyśmy rady nie tylko wejść na szczyt ale w ogóle daleko zajść.

Trawersujemy kolejne zbocza idąc niezliczonymi serpentynami. Niestety krótkie postoje szybko powodują wychłodzenie organizmu. Staramy się ograniczać je do minimum. Temperatura spadła do kilkunastu stopni, oczywiście w minusie. Wiatr też nie pomaga. Mimo założenia bielizny termo aktywnej, dwóch bluz i kurtki puchowej, gdy tylko przestajemy się pięć pod górę przenika nas niesamowity chłód. Zmienia się to dopiero gdy wstaje słońko. Od tej pory robi się cieplej. Jego promienie i złote światło padające na sąsiednie szczyty wyzwala w nas świeżą energię. Jednym słowem zysaliśmy nowe siły. Oczywiście nasz przewodnik zaraz zwraca nam uwagę byśmy zachowali ostrożność bo takie rozprężenie nie jest dobre dla poprawy naszego bezpieczeństwa. W końcu docieramy do ostatniego wypłaszczenia, miejsca w którym ustawiono znak ostrzegający przed „latającymi turystami”. Dalsza droga to już nie przelewki. Musimy obejść główny szczyt uważając na przepaści, na zalegające kamienie przykryte zlodowaciałym śniegiem, na bardzo wąską ścieżkę, no i na schodzących z góry turystów, z którymi w tych trudnych warunkach musimy się jakoś minąć. A trzeba brać pod uwagę to, że my widząc już cel naszej wędrówki zaczynamy być mniej uważnymi a schodzący z góry są zbyt rozluźnieni i podekscytowani tym, że już byli na szczycie. Muszę przyznać, że ten ostatni etap podejścia przypomina mi troszeczkę końcówkę podejścia na Rysy od strony słowackiej.

W końcu jesteśmy na szczycie. To 4167 metrów nad poziomem morza. Stoimy przy charakterystycznej konstrukcji wystawionej na samym wierzchołku Jebela. Dopiero teraz widzimy jak wysoko dotarliśmy. Wokół widzimy jeszcze kilka szczytów mających ponad 4 tysiące metrów. Są one jednak nieco niższe. Wszędzie jak okiem sięgnąć widać albo białe wierzchołki sąsiednich szczytów albo głębokie doliny wypełnione białymi gęstymi chmurami udającymi falujące morze. Coś niesamowitego. Czekamy chwilę by na szczyt dotarli ostatni uczestnicy naszej ekipy. Nie ma co ukrywać, nasza grupa trochę się rozciągnęła, w końcu warunki terenowe, śnieg, wysokość, zrobiły swoje.

Teraz pamiątkowe zdjęcia i ruszamy na dół. Tak jak zapowiadano pogoda zaczyna się psuć. Pojawiają się pierwsze płatki spadającego z nieba śniegu,

wzmaga się wiatr. Oczywiście na dół idzie się nieco szybciej. Wejście na górę zajęło nam 4 godziny, zejście tylko 3. Jednak ostatnie metry, gdy już widzieliśmy nasze schronisko, wcale nie należały do łatwych. Wszystkim dały się już we znaki trudy nocnej wspinaczki i sporego tempa zejścia na dół. Nogi powoli odmawiały posłuszeństwa. Trzeba było wzmóc czujność by nie doszło do jakiegoś wypadku.



Jebel Toubkal 4167 metrów nad poziomem morza – najwyższy szczyt Gór Atlasu, najwyższy szczyt Maroka i najwyższy szczyt północnej Afryki.

Myślę, że po trudzie jaki był naszym udziałem tego dnia wszystkim smakował obiad przygotowany przez naszego kucharza. Do tego gorąca herbata. Od razu uprzedzam dociekliwych – nie było żadnego alkoholu, nawet piwa. Po pierwsze to są góry, po drugie, w Maroku poza nielicznymi marketami nigdzie nie kupi się takich napojów. Nam wystarczyło kilka szklanek miejscowej herbaty, do której dodaje się stosowne przyprawy.

Ponieważ na szczyt weszliśmy wszyscy nie było potrzeby spędzania na tej wysokości kolejnej nocy by zwyczajowo dać jutro drugą szansę na stanięcie na szczycie. Dlatego zaraz po posiłku ruszyliśmy w dalszą drogę do schroniska znajdującego się poniżej 2 tysięcy metrów. Oczywiście zbędne

rzeczy ponownie „nadaliśmy na bagaż” czyli przekazaliśmy opiekunom mułów, które zniosły je nam do naszej bazy.

Gdy wreszcie dotarliśmy do Imlil okazało się, że tego dnia pokonaliśmy ponad 20 km i ponad 3 tysiące różnicy wzniesień. Świątowanie wyglądało różnie. Część ekipy skorzystała z miejscowej łaźni by doprowadzić się do porządku i rozgrzać zmarznięte ciało, część po prostu położyła się spać. Wszyscy jednak spotkaliśmy się na wspólnej kolacji, podczas której mogliśmy podzielić się swoimi wrażeniami.

Ranek całkowicie nas zaskoczył. Okazało się, że śnieg zasypał nie tylko szczyty ale także dolinę poniżej naszego schroniska. Wygląda na to, że mieliśmy szczęście, iż weszliśmy na szczyt wczoraj. Dzisiaj już nie dalibyśmy rady.

Aby ochłoniąć po trudach górskiej wyprawy następnego dnia wybraliśmy się na wodospady Ouzoud. To tam można się wykąpać pod spadającymi ze 110 metrów strugami wody. Oczywiście nie dosłownie, to zbyt niebezpieczne. Niestety tym razem pogoda spłatała nam figła, zrobiło się tak zimno, że zamiast kąpieli założyliśmy puchowe kurtki. Chociaż znaleźli się śmiałkowie chcący dopełnić tradycji.

I tak oto nasza wyprawa dobiegła końca. Cała grupa licząca 11 osób stanęła na szczycie najwyższej góry Afryki północnej. Każdy chciał jakoś zaznaczyć swój pobyt na nim w sposób wyjątkowy. Ja, ze swej strony, ubrałem przywiezioną z sobą koszulkę z logo mojego miasta Jeleniej Góry. W ten sposób stanąłem na Jebel Toubkal, na wysokości 4167 metrów n.p.m. wraz z częścią mojej Małej Ojczyzny.

Śladami św. Faustyny Kowalskiej

Gdy w roku 1905 w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, rolników gospodarujących w niewielkiej wiosce Głogowiec, przyszła na świat dziewczynka (trzecie z dziesięciorga dzieci) nikt nie przypuszczał, że zmieni to życie nie tylko rodziny, sąsiadów ale wielu zupełnie obcych ludzi. Helenka, bo takie imię otrzymała na chrzcie, po ledwie kilkuletnim pobieraniu nauki podjęła służbę u zamożnych rodzin, najpierw w Aleksandrowie Łódzkim, później w Łodzi. Chciała w ten sposób pomóc finansowo swojej rodzinie. Nie trwało to zbyt długo. Pewnego dnia wydarzyło się coś co zmieniło jej życie na zawsze. Nie wiadomo co było przyczyną

tego co się stało, czy jej gorliwe modlitwy, czy nieprzeciętna wiara. Helena doznała objawienia. Ujrzała cierpiącego Jezusa. Postanowiła wówczas resztę życia poświęcić Bogu. W związku z tym 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Podczas obłóczyn przyjęła imię Faustyna. Jej pobyt w różnych domach zakonnych nie należał do lekkich. Wszędzie ciężko pracowała. Do tego ujawniła się u niej gruźlica.



Dom rodzinny św. Faustyny w Głogowcu.

Siostra Faustyna wielokrotnie miewała objawienia, po których przekazywała słowa Boże. Początkowo sceptycznie przyjmowano jej słowa, jednak z czasem zaczęto traktować je ze zrozumieniem. Doprowadziło to do zrodzenia nowych form głoszenia kultu Miłosierdzia Bożego. To wtedy powstał obraz namalowany na podstawie opisu siostry Faustyny. Przedstawiono na nim Jezusa z biało-czerwonymi promieniami wychodzącymi z jego serca. Obraz podpisano „Jezu, ufam Tobie”. Dzięki mistycznym przeżyciom siostry Faustyny zrodził się w Kościele Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia.

Siostra Faustyna zmarła 5 października 1938 roku w klasztorze Zgromadzenia w Krakowie-Łagiewnikach. W roku 1993 została beatyfikowana a w roku 2000 papież

Jan Paweł II ogłosił ją świętą. Słowa siostry Faustyny zapisane przed laty w jej dzienniczku zostały ogłoszone przez papieża jako orędzie Miłosierdzia dla całego kościoła i świata na trzecie tysiąclecie.



Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Faustyny Kowalskiej.

Podążając śladami św. Faustyny najlepiej zacząć od wizyty w jej rodzinnym domu. Ten niewielki obiekt należący dzisiaj do parafii to miejsce spotkań ludzi, którzy chcieliby zrozumieć co wpłynęło na życie małej Helenki i dlaczego to właśnie ją wybrał Jezus do przekazania światu swoich słów. Mała Helenka wychowywała się w rodzinie bardzo religijnej, w domu gdzie Bóg był na pierwszym planie. Jej rodzice modlili się przy ołtarzyku urządzonym w głównej izbie. Zachowały się słowa św. Faustyny, w których przekazywała, że nie dorównywała żarliwości w modlitwie swojemu tacie.

Głównym jednak miejscem do którego powinniśmy się udać w poszukiwaniu śladów św. Faustyny jest Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Faustyny Kowalskiej w Świnicach Warckich.

Pierwsza świątynia swoje powstanie zawdzięcza arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakubowi Świnie, który był jej fundatorem i założycielem. Nakazał on by wszystkie msze były prowadzone w języku polskim co było jak na tamte czasy dosyć odważnym posunięciem. Wzniesiony około 1300 roku kościół za patrona otrzymał św. Gotarda – pustelnika który osiadł w pustelni alpejskiej.



Ołtarz główny z przedstawieniem Jezusa i św. Faustyny.

W roku 1592 w miejsce wysłużonej świątyni wzniesiono nową, którą zastąpiła kolejna zbudowana w roku 1828. Niestety nie miała ona szczęścia i dosłownie kilka dni po konsekracji doszczętnie spłonęła. Parafianie dzieło odbudowy podjęli dopiero po trzydziestu latach. Nowemu kościołowi oddanemu do użytku w roku 1859 nadano nowego patrona – św. Kazimierza Królewicza. W ramach wdzięczności za nową świątynię prochy fundatorów (właściciele Świnic- rodzina Karwowskich) zostały złożone w północnej kaplicy. Miejsce to upamiętniono stosowną tablicą.

Dzisiaj świątynia to jakby dwie części. Pierwsza większa z ołtarzem oświetlona promieniami słonecznymi przenikającymi przez kolorowe szybki witraży. Druga nieco mniejsza poświęcona św. Siostrze Faustynie. W wyposażeniu kościoła zachowały się przedmioty pamiętające wówczas małą Helenkę. Jest to drewniany

konfesjonał, w którym dziewczynka po raz pierwszy przystąpiła do spowiedzi. Ale także chrzcielnica.

Główne miejsce do którego zdążają wierni znajduje się przy bocznym ołtarzu. To tam ustawiono relikwie Mistyczki z Głogowca. To tutaj każdy podążający śladami świętej kończy swoje poszukiwania by przystanąć na chwilę i wspomnieć jej życie.

Porozumienie o współpracy pomiędzy Muzeum Karkonoskim a PTTK

W dniu 21.04.2022 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Muzeum Karkonoskim a oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”. W imieniu Muzeum dokument podpisała dyrektor Julita Izabela Zaprucka a w imieniu PTTK prezes Krzysztof Tęcza.

Porozumienie reguluje zasady współpracy w zakresie wzajemnej promocji organizowanych przez partnerów imprez oraz wydarzeń kulturalnych i historycznych. Współpraca z Muzeum w imieniu Oddziału PTTK będzie realizowana przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy.

Podczas spotkania podjęto decyzję o realizacji pierwszej wspólnej inicjatywy jaką będą „Karkonoskie spotkania krajoznawczo-historyczne”. Będą to spotkania podczas których uczestniczące w nich osoby będą miały możliwość darmowego zwiedzenia muzeum, wysłuchania wykładu tematycznego wygłoszonego przez pracownika muzeum, a następnie udania się na kilkugodzinny spacer po wybranej części Jeleniej Góry. Wycieczka będzie tematyczna, poświęcona wybranemu zdarzeniu historycznemu z dziejów naszego miasta lub działalności znanej postaci historycznej żyjącej i działającej w Jeleniej Górze.

Spotkania będą realizowane w każdą ostatnią środę miesiąca tak by kończyły się w porze obiadowej. Będą to zatem spokojne spacerki połączone z dużą dawką historii oraz poznawaniem walorów krajoznawczych zlokalizowanych w naszym mieście.

Patrząc na historię obu instytucji łatwo zauważyć, że ich działania mają wspólne korzenie i wielokrotnie się uzupełniały. Muzeum Karkonoskie powstało z inicjatywy założonego w 1880 roku Towarzystwa Karkonoskiego RGV. Działalność Towarzystwa dała początek rozwojowi na naszym terenie infrastruktury turystycznej a co za tym idzie turystyki. To właśnie RGV znakowało pierwsze szlaki turystyczne i budowało schroniska górskie. Ukoronowaniem początkowej działalności RGV było

wybudowanie przy dzisiejszej ulicy Matejki gmachu muzeum. Pozwoliło to w roku 1914 na przeniesienie zbiorów z poprzedniej lokalizacji przy ulicy Szkolnej. Dodam, że pierwsza lokalizacja gromadzonych zbiorów to budynek Królewskiego Gimnazjum przy dzisiejszej ulicy 1-go Maja.



Podpisanie umowy przez dyrektora Muzeum Karkonoskiego Julitę Izabelę Zaprucką oraz prezesa Oddziału PTTK „Sudety zachodnie” Krzysztofa Tęczę

Zbiory udostępniono w roku 1889. Jak łatwo obliczyć Muzeum Karkonoskie działa ponad 130 lat. Dzisiaj oprócz głównej siedziby Muzeum Karkonoskie posiada oddziały w Szklarskiej Porębie (Dom Gerharta i Carla Hauptmannów), w Bolkowie (Muzeum Zamek Bolków) oraz w Jeleniej Górze przy ulicy Sudeckiej (Muzeum Historii i Militariów). Pierwszym kustoszem zbiorów RGV był Hugo Seydel. Swoją funkcję pełnił przez 34 lata. Kolejnym dyrektorem był Heinrich Meuß. W okresie powojennym Muzeum prowadzili: Borys Borkowski, Karol Dąbrowski, Zygmunt Wereszczyński, Stefan Górka, Jadwiga Bielska, Zbislaw Michniewicz, Henryk Szymczak, Barbara Rymaszewska, Stanisław Firszt, Gabriela Zawila, Przemysław Wiater. Obecnie placówką kieruje Julita Izabela Zaprucka. Muzeum kilkakrotnie zmieniało swoją nazwę. Po II wojnie światowej było to Muzeum Miejskie, w 1949 roku zmieniono nazwę na Muzeum Regionalne, w 1975 przemianowano je na Muzeum Okręgowe, a w 2001 roku na Muzeum Karkonoskie.



Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze działa już ponad 75 lat. Jego początki sięgają roku 1946 kiedy to powstał Dolnośląski Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku 1950 nastąpiło połączenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w wyniku czego powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Pierwszym prezesem Oddziału został starosta jeleniogórski Wojciech Tabaka. Później Oddziałem kierowali m. in.: Stanisław Bielikiewicz, Tadeusz Wielebiński, Andrzej Strycharczyk, Andrzej Mateusiak, Adam Rodziewicz, Krzysztof Paul. Obecnie, od 2017 roku, prezesem Oddziału jest Krzysztof Tęcza. Oddział jest inicjatorem wielu cenionych imprez np. Rajd na Raty organizowanego od ponad pół wieku, czy jeszcze starszego Rajdu Narciarskiego Karkonosze. To w ramach działalności Oddziału powstawało powojenne ratownictwo górskie, górską szkoła przewodników, szkoła narciarstwa Aesculap. Oddział uważając się za kontynuatora Towarzystwa Karkonoskiego zajmuje się utrzymaniem istniejących szlaków turystycznych oraz wytyczaniem nowych. Podejmuje różne działania turystyczne i krajoznawcze skierowane do mieszkańców naszego regionu. Trzeba podkreślić, że działania te czynione są jako imprezy non profit, a o ich skuteczności niech świadczy przyznanie w roku 2020 nagrody Starosty Jeleniogórskiego Karkonosz.

W 2014 roku, po wielu latach przerwy, odtworzono Regionalną Pracownię Krajoznawczą, co skutkowało (w porozumieniu ze Związkiem Gmin Karkonoskich) organizacją dziesiątek spotkań, seminariów, wycieczek, drukiem cyklu „Zeszyty

Historyczne”. Pracownia za swoją działalność otrzymała wiele wyróżnień, w tym nagrodę Starosty Jeleniogórskiego Liczyrzepa (2016 rok).

Ponieważ Pracownia w roku obecnym zakończyła swoją współpracę ze Związkiem Gmin Karkonoskich, podpisaniem wspomnianej wyżej umowy o współpracy z Muzeum Karkonoskim, rozpoczyna nowy etap swojej działalności w ramach której zapraszamy na „Karkonoskie spotkanie krajoznawczo-historyczne”.

Pierwsze spotkanie zaplanowano na środę 27 kwietnia 2022 roku. Zainteresowanych uczestnictwem w imprezie zapraszamy do Muzeum o godzinie 9.00. Podczas spotkania zostanie przybliżona historia związana z powstaniem i działalnością Muzeum, obejrzymy właśnie otwartą wystawę poświęconą Józefowi Gielniakowi, a następnie udamy się na spacer podczas którego poznamy historię zagospodarowania dzisiejszego Wzgórza Kościuszki. Postaramy się odnaleźć widoczne w terenie ślady po istniejących tam obiektach. Poznamy tajemnice tego miejsca, jego walory a na koniec będziemy mogli, dzięki zbudowanemu tam przekrojowi geologicznemu, dowiedzieć się o pasmach górskich wchodzących w skład Sudetów.

W spotkaniach może wziąć udział każdy zainteresowany historią naszego grodu oraz spacerem na świeżym powietrzu. Udział w spotkaniach jest bezpłatny, wskazane jest jedynie ubezpieczenie się od następstw nieszczęśliwych wypadków (członkowie PTTK są ubezpieczeni w ramach opłaconej składki).

I spacer krajoznawczo-historyczny

W środę 27 kwietnia 2022 roku odbył się I „Karkonoski spacer krajoznawczo-historyczny” zorganizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Było to możliwe dzięki podpisaniu porozumienia o współpracę pomiędzy tymi jednostkami. W imieniu Muzeum Karkonoskiego umowę podpisała dyrektor pani Julita Izabela Zaprucka a w imieniu PTTK prezes Krzysztof Tęcza.

Celem tej cyklicznej imprezy jest pokazanie mieszkańcom Jeleniej Góry walorów krajoznawczych znajdujących się na terenie miasta oraz przybliżenie historii z nimi związanej. Spacery będą organizowane zawsze w ostatnią środę miesiąca. Ich uczestnicy poza wyjściem w teren za każdym razem zwiedzą muzeum by zapoznać

się z materiałami z historii naszego grodu oraz wybitnych jeleniogórczan, którzy mieszkali tu na przestrzeni wieków.



Podczas pierwszego spotkania o historii oraz dniu dzisiejszym muzeum opowiedziała Aneta Sikora – kierownik Działu Edukacji, Promocji i Organizacji. Opowiedziała o okresie tworzenia muzeum oraz budowie jego siedziby. Przedstawiła zmieniające się zasady organizacji placówki co przekładało się na jego kolejne nazwy. Podzieliła się informacjami na temat posiadanych zbiorów, ich wielkości, podziału, a także zaprezentowała schemat organizacyjny placówki. Informacje te były bardzo potrzebne gdyż dla większości odwiedzających muzeum kojarzy się tylko z poszczególnymi wystawami. A przecież muzeum to także działy zatrudniające fachowców od przygotowania wystaw, ich obsługi, od przechowywania oraz konserwacji eksponatów czy w końcu to także osoby zajmujące się opracowywaniem wydawanych publikacji, organizujące wymianę eksponatów z innymi placówkami czy pozyskujące ciekawe obiekty do wystaw tematycznych. To także cały sztab ludzi dbających o utrzymanie czystości czy chroniących obiekt.

Muzeum Karkonoskie powstało z inicjatywy założonego w 1880 roku Towarzystwa Karkonoskiego RGW. Pozwoliło to w roku 1914 na przeniesienie zbiorów z

poprzedniej lokalizacji przy ulicy Szkolnej. Zbiory udostępniono w roku 1889. Jak łatwo obliczyć Muzeum Karkonoskie działa ponad 130 lat. Dzisiaj oprócz głównej siedziby Muzeum Karkonoskie posiada oddziały w Szklarskiej Porębie (Dom Gerharta i Carla Hauptmannów), w Bolkowie (Muzeum Zamek Bolków) oraz w Jeleniej Górze przy ulicy Sudeckiej (Muzeum Historii i Militariów). Pierwszym kustoszem zbiorów RGV był Hugo Seydel, człowiek który swoim uporem doprowadził do wzniesienia obiektu. Dzisiaj muzeum kieruje wspomniana już pani Julita Izabela Zaprucka.



Ze względu na fakt, iż niedawno została otwarta wystawa czasowa poświęcona wybitnemu mieszkańcowi Kowar Józefowi Gielniakowi zaproszono wszystkich do zapoznania się z prezentowanymi na niej pracami artysty. Po wystawie oprowadzał pracownik muzeum, który nie tylko opowiedział o samym układzie dzieł ale także przybliżył życie i działalność Józefa Gielniaka.

Przed opuszczeniem muzeum była okazja do nabycia wydawnictw jakie są oferowane do sprzedaży w muzealnej księgarni. Tym razem hitem była publikacja poświęcona zamkowi Chojnik.

Po tak miłym przyjęciu nie pozostawało nic innego tylko ruszyć w teren. Najpierw jednak prowadzący spacer, piszący te słowa, przedstawił cel pierwszego spaceru. Tym razem chodziło o przypomnienie dawnego burmistrza Jeleniej Góry, a

właściwie przybliżenie jego umiłowania swojego miasta i jednego z dzieł jakie stworzył dla mieszkańców grodu wykładając na to własne środki. Johann Christoph Schönau, bo o nim tu mowa, urodził się w 1727 roku w miejscowości Gothy, odszedł do lepszego świata w roku 1802 w Jeleniej Górze. Od 1780 roku był dyrektorem miejskim w Jeleniej Górze (w dzisiejszych czasach odpowiednik burmistrza). Prowadził zakrojone na szeroką skalę działania w dziedzinie ochrony pożarowej oraz policyjnej. Dla ówczesnych mieszkańców był wzorem obywatela i urzędnika, który dbając o powierzoną mu opiekę nad miastem często podejmował działania daleko wybiegające od powszechnie obowiązujących norm. Przykładem jego zaangażowania w działalność dla miasta jest założenie parku na ówczesnym Wzgórzu Szubienicznym. Po niepowodzeniu w uprawie morwy i winogron podjął decyzję o przekształceniu wzgórza w park ludowy. Po rozebraniu działającej tam szubienicy i uzyskaniu zezwolenia Izby Królewskiej na zagospodarowanie wzgórza rozpoczęto jego rekultywację. Nie było to przedsięwzięcie ani łatwe ani tanie. Prace prowadzone w latach 1772-1780 finansował z własnej kieszeni Johann Schönau, w późniejszych latach przeznaczano na ten cel fundusze miejskie. Oczywiście burmistrz jeszcze wielokrotnie dokładał brakujące sumy ze swojej kieszeni. Najważniejszym był fakt, że prace cały czas szły do przodu. Całe wzgórze zostało uporządkowane, obsadzone setkami roślin. Wkrótce teren stał się na tyle atrakcyjny, że bogaci mieszczaństwo zaczęli stawiać tu swoje domy letnie. Powstawały pierwsze restauracje, wytyczano ścieżki spacerowe, budowano altany i miejsca wypoczynkowe. Rozpoczęto proces budowy udogodnień w postaci kamiennych schodów, powstał pawilon muzyczny.



Ponieważ celem spaceru było także pokazanie zmian jakie zaszły na wzgórzu prowadzący wykorzystał opis wzgórza zawarty w wydanej nakładem Muzeum Karkonoskiego publikacji „Historyczno-topograficzny opis miasta Jeleniej Góry w Śląsku od jego czasów najdawniejszych do roku 1797 przez Johanna Daniela Hensela”. Przytaczany tam opis ukazuje wzgórze jako miejsce przyjazne spacerowiczom niezależnie od pogody. Gęsta sieć alejek wzbogacona została o liczne ławki i miejsca wypoczynku. Postawiono altanki, niektóre zaopatrzone w paleniska. Oprócz restauracji wzniesiono pawilony przystosowane do muzykowania, wypoczynku itp. Powstał „Dom Stowarzyszeń”, obiekt wzniesiony za pieniądze 30 najbogatszych mieszczan. Było to coś w rodzaju klubu towarzyskiego.

Przystosowanie wzgórza do nowych celów kosztowało około 12 tysięcy talarów. Była to spora kwota, którą mieszkańcy udźwignęli nie narzekając na takie nakłady. Najważniejszym był fakt, że wzgórze stało się miejscem, do którego mógł przyjść każdy. „... Każdy mógł tu wypoczywać, chodzić, stać, siedzieć – samotnie, albo w towarzystwie – poza założeniami należącymi do prywatnych osób, każdy ma tu takie samo prawo wstępu – uczeń, żebrak, jak i bogaty kupiec albo pierwszy rajca; i widać tu każdego letniego wieczora, a w szczególności w niedzielę po południu aż do późnej nocy, żywy tłum mieszkańców miasta ze wszystkich stanów, a nawet mieszkańców sąsiednich wsi, którzy znajdują tu nieograniczoną i bezpłatną przyjemność”.



Dzięki udostępnionemu przez pana Eugeniusza Gronostaja planowi zagospodarowania Wzgórza Kościuszki na 1797 rok mogliśmy dotrzeć do miejsc usytuowania wielu istniejących wówczas obiektów. Niestety większości z nich dzisiaj już nie ma.

Ponieważ miasto Jelenia Góra, korzystając z funduszy pochodzących ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013, zrealizowało projekt pn. „Rozbudowa i doposażenie ścieżki przyrodniczej w Parku Wzgórze Kościuszki w Jeleniej Górze”, można podążając tą ścieżką zapoznać się zarówno z historią miejsca jak i występującą tu przyrodą oraz zwierzątkami.

Tym razem, ze względu na realizację założonych celów, korzystaliśmy z wyznaczonej ścieżki tylko częściowo. Spacer rozpoczęliśmy od ustawionej na terenie muzeum kolumny poświęconej Schönauowi, na której budowę złożyli się wdzięczni mieszkańcy miasta. Oczywiście kolumna ta stała pierwotnie na terenie parku, jednak w nowych realiach, została po przeprowadzeniu prac restauracyjnych zabezpieczona w miejscu, w którym jest bezpieczna ale i widoczna.



Tuż przy pierwszej stacji ścieżki znajduje się budynek wykorzystywany obecnie przez Ligę Obrony Kraju. Dawniej w tym obiekcie mieściła się bardzo popularna restauracja „Skalna Piwnica” pod którą wydrążono olbrzymie piwnice do przechowywania piwa i wina. To właśnie te piwnice w połączeniu z wydrążonymi w czasie II wojny światowej tunelami schronu przeciwlotniczego są obecnie wykorzystywane jako atrakcja turystyczna o nazwie Time Gates (Bramy Czasu). Nieco z boku, za budynkiem widoczne jest jeszcze, obecnie zabezpieczone, wejście wykorzystywane do niedawna przez amatorów poszukiwania skarbów.

Najciekawszym, a zarazem najbardziej odwiedzanym obiektem na wzgórzu są fundamenty funkcjonującej tu od XVI wieku szubienicy. Nic w tym dziwnego, wszak miejsca takie zawsze przyciągały ciekawskich. W czasie kiedy szubienica była używana był to bardzo ważny obiekt. Widok bowiem takiego obiektu świadczył o tym, że w mieście panuje praworządność i stosowane są surowe kary dla złoczyńców. Nic dziwnego, iż przejeżdżający kupcy chętnie zatrzymywali się w takich miastach. Mieli świadomość, że zarówno oni jak i ich towary będą tutaj bezpieczne. Jeśli chodzi o kary wymierzane w tym miejscu to powieszony człowiek wisiał tak długo aż samoistnie spadł. Dopiero wtedy kat zakopywał jego zwłoki w obrębie szubienicy. Że tak było świadczą znaleziska odkryte podczas prowadzonych tu prac archeologicznych. Szubienica została rozebrana w 1778 roku, kiedy to prowadzono tutaj prace fortyfikacyjne. W sumie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że żołnierze twierdząc iż dotykanie szubienicy powoduje ich nieczystość odmówili wykonania rozkazu jej zburzenia. Wtedy to ich dowódca, w chwili gniewu, rozbił mury szubienicy gołą pięścią! Od tej pory Wzgórze szubieniczne otrzymało nową nazwę: Cavalierberg (Kawaler).



Nieco niżej dochodzimy do miejsca zwanego Rajem, na którym został wzniesiony przez Schönaua obelisk. Według zachowanego napisu wiemy, że poświęcił go swojej żonie Fryderyce Helenie z domu Jäger. Był to dowód uznania jej wkładu w realizację założenia parku. To ona była pomysłodawczynią tego założenia, to ona zajmowała się pozyskiwaniem środków na ten cel a także wykładała brakujące środki ze swoich zasobów.



Bardzo ciekawym miejscem w parku jest znajdujący się od strony ulicy Mickiewicza „Przekrój geologiczny przez Sudety Zachodnie”. Ta niewątpliwie duża atrakcja, wykona przez mistrza murarskiego z Jeleniej Góry Alfreda Dähmela, powstała na zlecenie Towarzystwa Karkonoskiego, tego samego, które zbudowało gmach zwiedzanego na początku Muzeum Karkonoskiego. Jak trudne było to przedsięwzięcie niech świadczy fakt, że 30 gatunków skał użytych do jego realizacji sprowadzano nawet z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Chodziło o to by były to oryginalne skały, z których zbudowane są poszczególne pasma górskie w naturze.

Ponieważ parki mają to do siebie, że wciąż się je ulepsza, prowadzi nasadzenia, w czasach nam współczesnych miasto ulokowało tu m.in. siłownię na świeżym powietrzu, miejsca wypoczynkowe z grillami, park zabaw dla dzieci. Znajduje się tu także aleja przy której umieszczono wizerunki herbów miast partnerskich. Dopelnieniem całości jest pięknie zagospodarowany zakątek przy niewielkim stawie.

Podsumowując dzisiejszy spacer, jestem pewien, że wiadomości przekazane o historii tworzenia tego miejsca, jego wykorzystania, oraz jego obecnego zagospodarowania zachęci uczestników do ponownych odwiedzin Wzgórza Kościuszki. Jest to bowiem miejsce i przyjazne, i ciekawe, i czasami tajemnicze, a nawet wywołujące nieoczekiwane emocje podczas wizyt wieczornych.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – kwiecień 2022

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza

